

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. 20
półrocznie rs. 1 kop. 60
kwartalnie rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru:

kop. 8.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 80
półrocznie rs. 2 kop. 40
kwartalnie rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1 rzowe kop. 8 od wiersza petitu.
(w N-rach Gwiazdkowych rs. 1 za każde 8 wierszy).
Za ogłoszenia kilku lub kilkunastokrotne—po k. 5 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi po 10 k od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 15 od wiersza petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biurowisko Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—Ogłoszenia przyjmują: w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia” i obie księgarnie; w Warszawie „Rajchman i Spółka” Senatorska 26 i „Gracyjan Unger” Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—przez tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Przeddziecki Wacł.
„ Brzezinach	„ Krzemieniowski J.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	„ Dziemienowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		„ Myśliński Feliks.

NASION

ŚWIEŻE TRANSPORTA (11—6)
Farb, Lakierów, Cementu, Środków dezynfekcyjnych

na bieżący sezon wiosenny już nadeszły

Do Składu Aptecznego J. ŻARSKIEGO w Piotrkowie.

Kretony, batysty, satyny, wełny czarne i kolorowe, nader gustowne, nadeszły do sklepu M. POPOWSKIEJ (obok cukierni Szymańskiego). (2—1)

KEFIR

z wyborowego mleka, codziennie świeży na zamówienie kupować można (po kop. 15 butelka, w półbutelkach 10 k.) Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia.” (0—11)

Stanisław Wierzbowski

Adwokat Przysięgły, b. sędzia gminny, osiadł w Będzinie i przyjmuje sprawy cywilne i kryminalne do wszystkich sądów. (4—4)

Z Sosnowca.

(Koresp. „Tyg.”)

Upadek wywozu zboża.—Ograniczenie eksportu do drzewa i węgla.—Błonica, krup i szkarlatyna.—Warunki sanitarne.—Tutejszy kanał.—Niedostateczność władzy soltysowej.—Sprawa przedstawień amatorskich i zniszczenie nagromadzonych latami rekwizytów.

Ruch zbożowy, wzmagający się znacznie w kwietniu lat poprzednich, w roku bieżącym ustał zupełnie. Owe kilka wagonów żyta, nadchodzącego do Sosnowca ze stacji dróg południowo-zachodnich, sprowadzane są tylko przez młyny parowe, położone w okolicy Sosnowca na miejscową konsumpcję, groch, makuchy, jęczmień i otręby w w porze obecnej idą wprawdzie za granicę, ale w partyjach o połowę mniejszych niż w miesiącach zimowych. Należy się więc spodziewać, że przez Sosnowiec aż do nowych zbiorów zboże nie będzie wcale transportowane i nikt się tu nie spodziewa, aby zagranicą mogła zboża tutejszego potrzebować. Zamknięcie granicy dla wywozu wszelkich produktów rolnych z roku 1891, zniewoliło Prusy do wynalezienia innych odpowiednich źródeł, tak, że kupcy w Cesarstwie zamieszkali nie robią żadnych tranzakcyj na żyto, na Szlązku pruskim bardzo poszukiwane. Niktby więc nie przypuszczał, że od czasu otwarcia granicy dla wywozu zboża ani jeden wagon żyta do Prus złąd nie odszedł; pszenicy zaś wyprawiono przez cały przeciąg kilku-miesięczny zaledwie kilkanaście wagonów. Jedynie zatem węgiel, odchodzący do Cesarstwa z kopalni zagłębia Dąbrow-

skiego i znaczne transporty drzewa, wyprawianego za granicę z gubernij bliżej granicy położonych podtrzymują tutejszy ruch towarowy.

Z wiosną, jak zwykle, szerzy się tutaj błonica, krup i szkarlatyna. Choroby te w pośród dzieci wiele ofiar zabierają. Jakkolwiek utrzymują, że Sosnowiec przepelniony dymem z kominów fabrycznych (zapomocą którego ma się podobno oczyszczać powietrze) jest miejscowością o wiele zdrowszą od wielu innych osad fabrycznych—to jednak zdanie to jest zupełnie mylne. Podobno jedynie tylko cholera, w latach kiedy epidemija ta kraj nasz nawiedzała, nie grasowała w Sosnowcu; wszystkie zaś inne choroby zakaźne znajdują tu grunt bardzo dla siebie podatny.

Gdy wszędzie sprawa teatrów amatorskich leży na sercu tym, którzyby pragnęli przez urządzenie przedstawień różnym celem filantropijnym przyjść z pomocą, w Sosnowcu, znajduje się ona w takim zaniedbaniu i tak obojętnie jest traktowana, że zaprawdę trudno sobie tego wytłumaczyć. Jak wiadomo, przed dwoma laty, remizę kolejową drogi wiedeńskiej, w której urządzony był teatr bardzo wygodny egzystujący przez lat dziesięć, zarząd drogi zabrał na magazyn. Budynek, po zupełnem odrestaurowaniu go, nazywa się istotnie magazynem, ale ponieważ istnieje na stacyi wiele innych dogodniejszych magazynów, ów więc magazyn przerobiony z teatru stoi pustką, tak, że w jednej obszernej sali mieści się tylko bryczka, a w drugiej trochę rupieci i parę beczek. Sprawa owej remizy dlatego przybrała podobno dla teatrów amatorskich obrót tak niepomyślny (pomimo wstawienia się do zarządu ówczesnego dyrektora komory i silnej opozycji osób w kwestyi tej zainteresowanych), że jeden z agentów kolejowych miał jakieś nieuzasadnione pretensyje do kierowników teatru amatorskiego... Ponieważ owi panowie posiadali wówczas głos decydujący, potrafili rzecz tę tak zarządowi przedstawić, że tenże, choć niechętnie, zgodził się na zabranie budynku i wyrugowanie z niego teatru amatorskiego. Komitet teatru, znalazłszy się ze swojemi rekwizytami na bruku (gdyż polecono wszystko z owej remizy pospiesznie usunąć)

wyjednał od zarządu Towarzystwa sosnowickiego na skład pusty budynek. W tym to budynku pustym, wilgotnym i nieopalanym, złożono dekoracje teatralne, z ośmiu zmian złożone, garderobę, meble i tym podobne utensylja., skazując na zagładę wszystko, co tyloletniemi trudami i kosztem kilku tysięcy rubli, było zdobyte. Z grona osób, zajmujących się urządzaniem przedstawień amatorskich, dwóch panów, w przewidywaniu, że wszystko ulegnie zniszczeniu, wymienione przedmioty zdecydowało się zabrać do swego mieszkania, aby tym sposobem choć meble i garderobę ocalić; tymczasem inaczej postanowił jeden z członków komitetu teatralnego, sprawujący urząd teatralnego rekwizytora... Zabrane na przechowanie przedmioty od panów tych odebrał i polecił zamknąć w wilgotnym budynku. Rezultat tej gorliwości niczem nie wytłumaczonej miał ten skutek, że po upływie dwóch lat z górą wszystko po większej części jest już niezdatne do użytku i uległo kompletnemu zbutwieniu. Nie uznano nawet za stosowne z sumy 200 rubli, złożonych u jednego z członków komitetu, wydać kilku rubli na przewietrzanie tych przedmiotów, przynajmniej kilka razy do roku. Powszechnie tu sądzą, że daleko racjonalniej by było ze strony pana rekwizytora zebrać jeszcze jedno, ostatnie posiedzenie byłego komitetu, spisać dokładny inwentarz, i to, co byłoby jeszcze niezupełnie zniszczone, pomieścić w mieszkaniach prywatnych, oddając tym którzy chcieliby się tem zaopiekować, za pokwitowaniem.

W jesieni roku zeszłego znaleźli się ludzie z dobrmi intencjami w sprawie stałego teatru i pragnąc, go na nowo do życia powołać, a widząc niemożność dawania przedstawień w Sielcach o 4 wiorsty od Sosnowca odległych, zbrali rozproszony dawniejszy komitet teatralny. Wniesiono niebawem podanie do zarządu Towarzystwa sosnowickiego o odstąpienie pustego budynku, tak nazwanego „Huta Romania”, na urządzenie widowni teatralnej. Na skutek tego podania nastąpiła decyzja przychylna, ale zaproszeni przez komitet do obejrzenia części zaofiarowanego budynku inżynierowie zdecydowali, że koszt przeprowadzenia owej rudery do kompletnego

porządku wyniesie kilka tysięcy rubli. Na takie „dictum acerbum” komitet stracił kontenans i ponownie wystąpił do zarządu Towarzystwa sosnowickiego o odstąpienie budynku, tak nazwanego „Dmuchawka”, gdzie obecnie są złożone rekwizyta teatralne. Na tę propozycję nastąpiła odpowiedź odmowna, którą zarząd towarzystwa sosnowickiego tem motywował, że budynek potrzebnym jest na skład blachy cynkowej. Następnie komitet znów wniósł podanie po raz trzeci, upraszając o odstąpienie części „Huta Romania” wraz z przybudówką znajdującą się w środku, w której mogłaby być urządzona sala dla widzów, i z dozwoleniem dobrania pewnej przestrzeni z głównego budynku na scenę. Na to ostatnie podanie komitet dotychczas nie otrzymał żadnej rezolucji. Komitet, pragnąc aby sprawa ta mogła otrzymać obrót pomyślniejszy, zaprosił do grona swego osoby wpływowe, posiadające stosunki; pomimo to, cała sprawa uległa zawieszeniu i... prawdopodobnie na długi przeciąg czasu pogrzebaną została. Należy więc komitet rzeczony zapytać, co tenże dalej postanawia robić z owymi rekwizytami teatralnymi? Trzeba nareszcie przyjść do przekonania, że tak wiecznie leżące nie mogą; że jeżeli nie wszystko jeszcze uległo zniszczeniu, należy resztę choćby sprzedać, a fundusz ztąd osiągnięty przeznaczyć na budowę kościoła.

Na koniec donoszę, że zapowiedziane na budowę kościoła przedstawienie amatorskie na dzień 15 marca nie zostało zaniechanem, ale tylko odłożonem do d. 16 kwiet., nie z powodu braku reżysera, jak jedno z pism wspomina, ale z przyczyny zaszłej śmierci w rodzinie inicjatora projektowanego przedstawienia.

Jastrzębiec.

KRONIKA ŁÓDZKA.

(Koresp. „Tygodnia”).

W sferze przemysłu fabrycznego ożywają się niezgorse na sezon zimowy nadzieje; spodziewane jednak wkrótce podniesienie taryfy na przewóz towarów z Łodzi do Odessy (o 9,25 kop. od puda) i innych stacyj kolei południowych i idące wciąż w górę ceny bawełny, zrównoważyć mogą łatwo zyski odniesione z ruchliwego letniego sezonu.

Sprawa kolei obwodowej ma być stanowczo po świętach st. st. rozstrzygnięta. Konsorejum łódzkie złożyło podobno deklarację, mocą której przyjmuje wszelkie warunki, na jakieby zgodziły się inne konsorcja. Kto zwycięży... niedaleka to przyszłość pokaże. Warsztaty kolejowe mają być wkrótce rozszerzone; w tym celu ma być zbudowana nowa kuźnia. Plany już wygotowane i obliczone na 17000 rs., mają być przedstawione do zatwierdzenia radzie zarządzającej kolei i ministeryjum. Materiały potrzebne do budowy wiaduktu nad ulicą Widzewską gromadzą się już.

Posiedzenie kwietniowe techników nieznacznie się podniesieniem jakiegokolwiek wybitnej kwestyi; p. J. Goldsobel wypowiedział na niem odczyt p. t. „Najnowsze poglądy w chemii”.—Na dzień 10 b. m. oznaczone zostało zebranie kasy przemysłowców łódzkich; w dniu zaś 12 ogólne zebranie tutejszego Tow. Kredytowego.

Jeden z nauczycieli prywatnych poruszył projekt założenia tu kasy pożyczkowo-wkładowej dla nauczycieli prywatnych. Kwestyja to nader doniosłego znaczenia, a umiejętnie pokierowana byłaby deską ratunku dla biednych tych pracowników co stargawszy siły w ciężkiej nauczycielskiej pracy, w razie choroby i na starość, przytulku w zakładach dobroczynnych szukają, a na pogrzeb z lichwiarskiej czerpią kasy... Szczere też uznanie i słowa

zachęty należą się rozumnemu i zacnemu inicjatorowi.

Teatr nasz i tak dzielne i wybitne swe siły odświeża wciąż, już to przyjmując zdolniejszych artystów na stałe, już to zapraszając na gościnne występy pierwszorzędną gwiazdy sceny warszawskiej. Po Ludowej i Marzellównie, spodziewają się tu Czarkówny; panna Heller obiecała także współudział w operze, a choć koncert jej nie zapelniał sali, na scenie niezawodnie spieszy ją usłyszeć cała Łódź! Dziwny bo u nas gust co do koncertów panuje!.. Na lato przybywa nam teatr letni w formie pięknego budynku, mającego ozdobić wkrótce park Helenowski. Niezależnie od tego projektuje się budowa teatru letniego w Bellevue.

Na cele dobroczynne, a mianowicie na utrzymanie chorych w szpitalach i zakładów dobroczynnych pod opieką warszawskiej rady miejskiej dobr. publ. będących, wyznaczono na Łódź rs. 8,443 na rok bieżący.

„Wremia—Czas” nowe pismo w języku polskim i ruskim ma wydawać p. Luter, którzy koncesyję już otrzymał. M—ś.

TEATR ŁÓDZKI

w Piotrkowie.

Dyrekcya teatru łódzkiego zapoznała nas w ubiegłym tygodniu z dwoma najnowszymi sztukami oryginalnymi, które wyróżnione zostały na ostatnim konkursie „Kuryjera Warszawskiego”.

W poniedziałek ujrzelismy „Flirt”. Jakkolwiek tytuł „komedyja” jest nieco nieodpowiedni, gdyż właściwiej, zdaniem naszym, należało by rzecz tę nazwać farsą; jakkolwiek druga połowa 3-go aktu nie licuje z lekkim charakterem całości i wydaje się zbyt nienaturalną, robiąc wrażenie, jak gdyby z innej zupełnie wyjętą była sztuki; niemniej jednak cel autora, zabawić widza, w zupełności osiągniętym zostaje, a żywa akcja i całą pełnią tryskający humor, pozwala pominąć i zapomnieć przydługie nieco tyrały, wypowiedziane przez dwóch aż rezerwerów (Adelę i Dzikiwicza). Wykonano „Flirt” niemal bez zarzutu. Pani Bissen - Janowska, chociaż rola kokietki Zofii zdaniem naszym mniej odpowiada jej dramatycznemu talentowi, wywiązała się z zadania doskonale; p. Trapszo (Flirtowski) z wielką prawdą odtworzył postać kuszonego męża; p-ni Trapszo wybornie oddała rozflirtowaną mamę (Zabska); panna Wyrwicz ze zwykłym sobie wdziękiem odegrała rolę enotliwej Adeli, a pp. Janowski (Kochański) i Dobrzański (Morski) zupełnie poprawnie dopełnili całości, za którą publiczność obsypywała ich rzęsistymi oklaskami.

We wtorek odegrano drugą konkursową sztukę p. t. „Nauczycielka”. Poważne potrącająca zagadnienia i do głębi wzruszająca słuchacza, sztuka ta jest pełnym zalet dramatem raczej niż komedyją. Rzuciwszy rękawicę naszej konwenansowej, formalnej moralności, autor ze znakomitym talentem, z całą siłą logiki i prawdy przeprowadza swoją sympatyczną tezę, zdobywając dla swej bohaterki współczucie, a dla swego problemu uznanie u najzagorzalszych bodaj zwolenników szablonowej enoty. Znakomita charakterystyka typów, z których jeden zwłaszcza — dziecinniały, a pełnej właściwego starcom, egoizmu matki bohaterki, jest zupełnie nowym, bodaj czy nie pierwszy raz na scenę wprowadzonym. Bogactwo świetnie obmyślanych, a z życia wziętych efektów, prawdziwość i naturalność sytuacji, żywość akcji i nieposzlakowana czystość języka, czynią „Nauczycielkę” sztuką wzorową, a równej jej, z powodu przedczesnego zgonu autora, zapewne nieprędko literatura nasza się dozecka. Z trudnego

zadania wywiązali się Łódzcy artyści doskonale, a pierwsze miejsce należy się w tym względzie p-ni Janowskiej, za koncertowe oddanie roli tytułowej; arcykomiczny a co najważniejsza nieprzesadzony typ gluptasa-arystokraty stworzył p. Janowski; p-ni Trapszo z prawdziwym talentem ukazała nam nie spotykaną na scenie, a tak niestety, prawdziwą postać Agnieszki; p-ni Bartoszevska bardzo starannie i zupełnie poprawnie odegrała rolę hrabiny; pan Dobrzański bardzo starannie odegrał rolę Barskiego; pan Trapszo w roli Czekalskiego był wyborym; p-na Wyrwicz była pełną prostoty i wdzięku, a p-na Biernacka miała także wiele szczęśliwych momentów. Całość zadowolniła nawet wybredne wymagania; to też wywoływać publiczność nasza nie szczędziła. X. X.

We środę przedstawiono „Walkę Kobiet”, komedyję w 3-eh aktach z francuzkiego, Scibé i Legouvé, w której cała akcja skupia się około postaci spiskowca-bonapartyisty, odważnego aż do zuchwałości Henryka de Flavigneul (p. Dobrzański), ukrywającego się w zamku hrabiny d'Autreval (p. Bissen-Janowska). W Henryku owym kocha się netylko sama hrabina, ale i siostrzenica jej, młode i naiwne dziewczę, Leonija de Villegontier (panna Wyrwicz). Tymczasem policyja, z prefektem, baronem de Montrichard na czele (p. Trapszo) otacza zamek i rozpoczyna się poszukiwanie zbiega; jednocześnie umiejętna, obliczona na oszukanie prefekta gra hrabiny i psucie jej planów przez naiwną i poddającą się zbyt trwodze siostrzenicę, zaostrzają sytuację i utrzymują widza w ciągłym rozciekawieniu, które podnosi jeszcze ta okoliczność, że sam spiskowiec bynajmniej nie zachowuje się biernie, bo, jako kamerdyner hrabiny, zdradza ją niby i — obiecuje prefektowi, dla uniknięcia podejrzeń, być mu sam pomocnym w poszukiwaniach. Słowem, komedyja byłaby dramatem w całym tego słowa znaczeniu, gdyby nie jeszcze jedna postać w sztuce, Gustawa, de Grignon (p. Janowski) poczciwego, dobrego i zakochanego na zabój w hrabinie młodzieńca, ale tehera co się zowie, wprawiającego tylko w siebie odwagę, gwoli przypodobania się hrabinie. Ten to Grignon, z dramatu, jakim byłaby „Walka kobiet”, zmienia ją w komedyję i pobudza publiczność swem zachowaniem się, do bezustannego śmiechu. Ow właśnie kontrast dramatyczności i komizmu, pogłębia jedną i drugą i, stwarzając pełnię i prawdę życia, nie nuży widza, ale przeciwnie, urozmaica całość sztuki.—Co się tyczy gry artystów, to takowa odznaczała się wielką sumiennością i wystudyjowaniem każdej roli. Pierwszeństwo pod tym względem w „Walce kobiet” należy się bezspornie p. Janowskiemu (Gustaw de Grignon), który, grając bardzo naturalnie i jednolicie od początku do końca, ani razu, jak to mówią, nie wyszedł z roli i zupełnie zasłużone zbierał wciąż oklaski. Pani Bissen-Janowska, w trudnej roli hrabiny, trzymała się dzielnie; artystka ta potrafi uchwycić i ujawnić wszelkie subtelności w grze fizjognomiją i modulacją głosu, co tem więcej zasługuje na uznanie, że głos ten z natury swej nie należy do zbyt silnych; jeden-jedyny zarzut jakibyśmy jej postawili na środowym przedstawieniu—to niezbyt dokładne wypauzowanie pierwszej połowy monologu w akcie I, gdy się dowiaduje niespodzianie, że i Leonija kocha Henryka; za to rozmowa pierwsza z prefektem polieyi była obmyślana i przeprowadzona świetnie.—Panna Wyrwicz w roli Leonii, grała jak zwykle z wielką prawdą; zanadto tylko wyraźnie zdradzała swe pomieszanie w rozmowie z panem prefektem, zanadto wyraźnie dla widzów, nie mówiąc już o prefekcie, dla którego jedna

dziesiąta jej zakłopotania powinna być aż nadto wystarczającą wskazówką, że trafił na ślad ukrywającego się zbiega. Pan Dobrzański grał Henryka z precyzją i szlachetnością, niezbędną w tego rodzaju roli, a p. Trapszo z przebiegłego prefekta karyjerowicza, uczynił typ pełen prawdy i zupełnie skończony.

We czwartek przedstawiono farsę 3-aktową z niemieckiego p. t. „Podróż na wschód“, a w piątek „Influencę prowincjonalną“, o których, jako o farsach, nie rozpisując się obszerniej, zaznaczymy tylko, że odegrane zostały z wielką swobodą, starannością i werwą, które to zalety są główną cechą teatralnego łódzkiego ensemble.

Bohaterem obu przedstawień był, znany na naszych prowincjonalnych scenach, b. zdolny komik, pan Winkler. M. D.

Chryście, o Chryście!

(Wiersz pomieszczony w „Bibliotece Warszawskiej“)

Z barłogu mego, z czarnych nędz otchłani,
Do Ciebie wołam krwawym serca płaczem,
Jak ci żeglarze, wichrami chłostani,
I jak pielgrzymi w zbłąkaniu tułaczem,
Z głębi mej duszy w przestwory gwiazdziste
Do Ciebie wołam krwawym serca płaczem,
Chryście, o Chryście!

I choć przesytem zmęczone aż do dna,
Serce ku Tobie drży i Ciebie pragnie,
Jak ta spragniona rosy lilia wodna,
Co łodygami grzeźną w mętnej bagnie,
Twarz tęskną zwraca na zorze ogniste—
Serce ku Tobie drży i Ciebie pragnie,
Chryście, o Chryście!

Krom Ciebie niebo i ziemia mi zbrzydły,
Ty jeden koisz smutki dusz sieroce,
Więc, jak ptak błędny, z podartemi skrzydły,
Do nóg Twych padłszy, duch mój się trzepocze,
I wznosi na Cię oczy bólem szkliste...
Ty jeden koisz smutki dusz sieroce,
Chryście, o Chryście!

Usta do stóp Twych przybitych przyłożę,
Słodki Twych oczu spokój mię ogarnię—
Znekany jestem: w nadechnurze przestworze
Rwałem się myślą i spadałem marnie,
Ściagałem ziemskich złud ogniki mgliste...
Słodki Twych oczu spokój mię ogarnię,
Chryście, o Chryście!

Chwytam się Ciebie rękoma drżącemi,
Nie daj mi zginać w ciemnościach bezbrzeźnych,
Prochem jest ziemia, a jam prochem ziemi,
Lecz mię nie strząśnij z bieli szat Twych śnieżnych,
Stwórz we wnętrzościach moich serce czyste,
Nie daj mi zginać w ciemnościach bezbrzeźnych,
Chryście, o Chryście!

Jam kwiat wędrujący na życie łądydze,
Weź mię do Siebie, bom już pójść ztąd gotów:
Dość mi obłędów, które wkoło widzę,
Dość mi już własnych upadków i wzlotów,
Weź mię na ciszy łono wiekiste,
Weź mię do Siebie, bom już pójść ztąd gotów,
Chryście, o Chryście!
Lucyjan Rydel.

Z Miasta i Okolic.

— **Siewy wiosenne**, przy sprzyjającej ciepłej porze prawie wszędzie w wielki tydzień rozpoczęto. Jeżeli pogoda dopisze, roboty przy jarych posiewach w drugiej połowie kwietnia ukończone zostaną.

— **Parcelacje**. Sprzedano przy udziale banku włościańskiego, przed rejentem Filipskim w Piotrkowie:

1) za aktami z dnia 31 stycznia 1893 r. dwa folwarki z p-tu sieradzkiego, Eugeniusza Przedpelskiego Janków 102 dziesiąt. 1061 kwadr. sążni za r. 15,255 i Złotowizna 105 dziesiąt. 1916 kw. sążni za r. 10,450. Bank włościański udzielił włościanom pożyczki na kupno Jankowa r. 13,500 i Złotowizny r. 9405, resztę szacunku dopłacili nabywcy. Za aktem kwitu z d. 3 marca r. b. z powyższych szacunków wypłacono, skarbowi tytułem zaległych podatków rs. 1481 k. 74, Towarz. Kred. Ziemiemu rs. 11,480 k. 57, innym wierzycielom r. 3,130 k. 75, zaś resztę właścicielom.

2) za aktem z d. 14 września 1892 r. folwark *Zakrzewek Narodowy* z powiatu ra-

domskowskiego Adolfa Hugo Gutke przestrzeni 352 mórg za rs. 23,936. Na to kupno Bank Włościański dał nabywcom pożyczki r. 15,500, resztujący szacunek dopłacili nabywcy. Za aktem kwitu z d. 17 marca r. b. wypłacono należność skarbu rs. 4,150 k. 73; zaś resztę szacunku wierzycielom i właścicielom.

— **Sprzedaże sądowe**. Dnia 5-go kwietnia w miejscowym sądzie okręgowym sprzedane zostały: 1) Nieruchomość w mieście Łodzi № 1117, należąca do Szmulca i Handy Szifry, małżonków Lewkowicz; nabywca Salomon Laudau, za 75,000 rs. 2) Osada młynarska „Trzepce“ powiatu radomskowskiego, ogólnej przestrzeni 59 mórg 225 prętów, należąca do małżonków Kurkowskich; nabywca Stanisław Lichterowicz za 551 rs. 3) Nieruchomość w mieście Łodzi po Abramie Zatenfeldzie, sprzedano w drodze działów, nabyła Hana Zatenfeld za rs. 1,095. 4) Garbarnię w Będzinie, należąca do Gdesza i małżonków Herszkopf, nabył Jusek Herszkopf za 9,120 rs. 5) Dobra Czerwonka powiatu rawskiego, przestrzeni 459 morg; należące do Lachmanowicza, Minszczaka i Starusa, nabył Moszek Rajchman za rs. 4,110. 6) Dobra Kletnia B. vel Wójcik, powiatu radomskowskiego, przestrzeni 90 morg. 33 pręt., nabył Józef Kamocki za 3,700 rs. 7) Nieruchomość Karola Knothe w Tomaszowie powiatu brzezińskiego № 11/115, nabyła Joanna Maryja Zender za 10,010 rs.

Z powodu braku licytantów niedosza do skutku sprzedaż nieruchomości Łaskiewiczza w Sosnowcu—i osady w Karniszewicach powiatu łaskiego.

— **Obcokrajowcy**. Jak wiadomo, na mocy nowego prawa o obcokrajowcach, nie tylko niewolno jest im w Królestwie Polskiem posiadać, lecz i dziedziczyć ziemi, oraz administrować ją z tytułu plenipotencyi, zastrzeżonej hypotecznie, lub zwyczajnej. Obecnie względem opornych, którzy wbrew prawu w dalszym ciągu zajmują się administracją majątków, zastosowano rygor następujący: w pewnym majątku pow. brzezińskiego, rządząc obcokrajowca wydalono z miejsca zamieszkania, z zabronieniem mu powrotu, lecz bez pozbawienia go prawa pobytu w kraju; dopiero gdyby zakaz złamał, zagrożono mu wydaleniem z granic Państwa.

— **Z Łodzi**. Łódź była w ubiegłym poniedziałek widownią katastrofy. O godz. 2 m. 45 po południu dał się słyszeć silny huk. Okazało się, iż przyczyną była eksplozja kotła. W świeżo montowanej przedsiębiorni Zygrydy Mannaberga, położonej przy rogu ulic Wólczańskiej i św. Karola, eksplodował ogromny kocioł parowy, posiadający 80 stóp kwadratowych. Wybuch rozbił motor i maszyny, a odłamy kotła rozleciały się na ogromną przestrzeń. Z powodu wielkiego wstrząśnienia uszkodzone zostały mury położonych w pobliżu fabryki sześciu domów przy ulicy Wólczańskiej, a w kilkunastu innych domach i fabrykach, nawet w dalszych punktach, powylały szyby i futryny z okien. Cała kotłownia w fabryce Mannaberga zniszczona ze szczerem. Nie obyło się bez wypadków z ludźmi. Robotnik Ewert, pracujący w kotłowni, zabity został na miejscu. Jeden odłam kotła spadł na sąsiedni dom p. Hinza z taką siłą, iż przebił dach, następnie sufit mieszkania mularza Borowskiego i przygniół robotnicę fabryki Birnbauma. Odwieziona do szpitala w kwadrans zmarła. Trzej robotnicy: Wegner, Dłużyński i Arendt, z połamaniami kośćmi i śmiertelnymi obrażeniami odwiezieni zostali do szpitala. Kilkadziesiąt osób w domach sąsiednich odniosło większe lub mniejsze rany. Przyczyna wybuchu na razie niewyjaśniona.

— **Ofiary wypadków**. Zwłoki Tyrąńskiego z pod gruzów zawałonego w Ło-

dzi nowego domu Bławata, zostały narreszeie wydobyte. Ciało nieboszczyka okazało się niemiłosiernie pogniecione i poranione.—Zmarł też Herman Arendt, trzecia ofiara pęknięcia kotła parowego w fabryce Mannaberga.

— **150 majstrów łódzkich**, którzy niewykazali na odbytych niedawno egzaminach, znajomości języka rosyjskiego lub polskiego, z dniem 13 b. m., ma opuścić zajmowane stanowiska w fabrykach łódzkich.

— **Brożyzna mieszkań** w Sosnowcu dochodzi do tego stopnia, że, jak donoszą korespondenci, za 3 nędzne pokójki z kuchnią, bez zlewu i wodociągu, nie wstydzą się żądać właściciele domów, rs. 300!

— **Zakaz** przemieszkiwania żydów na gruntach włościańskich, zastosowany został i w Sosnowcu; w tym czasie wszyscy oni otrzymali zawiadomienia, by w przeciągu 7 dni opuścili zajmowane lokale.

— **Falszerz pieniędzy**. W Dąbrowie górniczej policja przytrzymała pewnego jegomościa zajmującego się sprzedażą paczek z biletami kredytowymi rublowymi po cenie niżej kosztu; 500 rublową bowiem paczkę banknotów rublowych odstępował amatorom taniego kupua za rubli 100. W ten sposób pozbył kilka takich paczek, głównie mając zbyt wśród szynkarzy. Paczki oklejone banderolą, zawierają zwierzchu i od spodu dwie sztuki dobre rublowe, resztę zaś stanowiły paski ciętych banknotów, naklejone na końce zwykłej bibuły. Uczestników tej taniej sprzedaży, w liczbie dwóch, policja osadziła w areszcie.

— **Do „Kraju“ piszą z Łodzi**. Dzienniki podały niedawno wiadomość, że w znanych zakładach wyrobów bawełnianych Karola Szajblera dzień roboczy skrócono o godzinę, czyli, zamiast godzin 13, robota trwać będzie tylko godzin 12, przy pozostawieniu dotychczasowej normy wynagrodzenia. Robotnicy, pracujący na wymiar, (akordowi), otrzymują powiększenie zarobku, wynoszące 8% od pobieranej zapłaty. Zmiana ta weszła w życie z dniem 15 marca roku bieżącego. Ten niewątpliwie krok postępowy w naszych stosunkach fabrycznych znalazł sympatyczne uznanie w organach prasy polskiej i ruskiej bardziej poczytanych. Pomijając już głosy miejscowych dzienników niemieckich, „Wiek“, „Kuryjer Warszawski“, „Kuryjer Codzienny“ i inne zaznaczyły ten fakt dodatni, jako mający doniosłe znaczenie. Organ ruskiego ministerstwa skarbu wyraził najszczerze uznanie dla zarządu zakładów szajblerowskich oraz nadzieję, że inne fabryki pójdą za przykładem pierwszej firmy w kraju. Z niemniejszym uznaniem odezwało się również „Nowoje Wremia“ w korespondencji z Łodzi, mylnie jednak się zapatrując na początkowanie w tej sprawie. Przypisywanie komukolwiek innemu, oprócz zarządu Towarzystwa akcyjnego Karola Szajblera, zasługi zmiany na lepsze—jest twierdzeniem, opartem na błędnych informacjach. Zarząd Towarzystwa już przed laty myślał o wszelkiego rodzaju ulepszeniach, mogących przynieść ulgę robotnikom. Wszystkie niemal zakłady dobroczynne, które fabrykanci dziś przymusowo, dzięki rozporządzeniom władz, wprowadzać są obowiązani, zarząd szajblerowski posiadał już na długo przed ukazaniem się nakazów prawodawczych. Ze zmniejszeniem liczby godzin pracy, jakkolwiek ta kwestya nie była dotąd przedmiotem narad w drodze prawodawczej—działo się tak samo. Zeszłoroczne nieporządki majowe przeszkodziły rządowi wprowadzić w wykonanie dawno żywione zamiary. Oprócz tego, nadmienić należy, że zmiana ta wymagała rozmaitych prac przygotowawczych, które dopiero o-

becnie nkończone zostały. Inicyjatywa wszakże tej zmiany, przyjętej z takim uznaniem przez prasę, należała wyłącznie do zarządu, któremu sprawę tę przeprowadzić zaleciła właścicielka przeważnej liczby akcyj Towarzystwa, pani Anna Szajbler.

— **Z Dąbrowy górniczej.** Korespondent „Kur. Warsz.” pisze: „W dniu 15 kwietnia r. b. odbędzie się tutaj zjazd akcyjny Towarzystwa bezimiennego Huta Bankowa. Cel zgromadzenia się stanowi urządzenie przez Towarzystwo olbrzymich zakładów hutniczych w miejscowości Drużkówka nad Donem, które w jesieni r. b. mają być w ruch puszczane. Zakłady te, według wykończonych już planów, składać się będą z czterech wielkich pieców do przetapiania rur żelaznych, których bogate pokłady dożywane będą na terytoryjach przez Towarzystwo nabytych. Do przerabiania surowca na żelazo służącej mają piece systemu Martinsa, za najlepsze w dziedzinie fabrykacji żelaza uważane. Nadto staną tam w jednej hali, 500 metrów długiej i tyleż szerokiej, walcownie żelaza wszelkich wymiarów, drutu żelaznego, oraz blachy i rejs stalowych. Towarzystwo wnosi, jako kapitał zakładowy, sumę 12 milionów franków. Dyrektorem powyższych zakładów został inżynier, były wychowawca szkoły centralnej paryskiej, p. Pletant, wicedyrektorem zaś p. Jabas. Wielu oficjalistów oraz techników z zakładów Huta Bankowa ma przejść do nowowznoszonych zakładów.

„W dniu 30 marca, w stawie przyległym do zakładów Huta Bankowa, utonął tutejszy mieszkaniec, Jaworski. J. cierpił na epilepsyję i w chwili właśnie, gdy czerpał wodę, dostał paroksyzmu.—Osada nasza w niedalekiej przyszłości uzyska nowe udogodnienie i ozdobę. Mianowicie fabrykaneci i przemysłowcy tutejsi mają zamiar wspólnym kosztem zbudować okazały gmach, w którym mieścić się będzie resursa miejscowa, sala teatralno-koncertowa i hotel dla licznie przybywających tu interesantów. Budowa gmachu ma być rozpoczęta jeszcze w r. b.; koszty budowy obliczają na rs. 50,000.

— **Z Tomaszowa rawskiego** piszą do „Kur. Codz.” Dnia 1-go b. m., około g. 3 wieczorem, dał się słyszeć głos alarmowych świstawek i trąb. W domu p. Wrocławskiego, w bliskości rynku, ukazały się nagle kłęby dymu, a w chwili później dom cały stanął w płomieniach. Co tylko żyło, biegło na miejsce katastrofy. Zazwyczaj dzielna straż ochotnicza, tym razem nie spisala się wcale; w sikawkach zbrakło wody, ratowano leniwie. Pożar wszczął się w składzie towarów kolonialnych Chaima Altera, objawwszy jednocześnie dom cały, nie pozwolił nic z niego prawie uratować. Wiele rodzin zostało bez dachu. Znaczny skład towarów kolonialnych i nafty, jak i wszystkie znajdujące się w domu sklepy, nie ubezpieczone po większej części, zgorzały doszczętnie. W płomieniach znalazł śmierć tragarz owego składu, który zamknięty się w stanie nietrzeźwym, do reszty widocznie odurzony dymem, nie dawał żadnego znaku życia. Drugiego pijanego robotnika, śpiącego w beczce, wytoczono na dwór, nie wiedząc o zawartości beczki. Dom spalony i rozebrany doszczętnie. —

— **Skarb.** Włościanin, Antoni Szymczyk, we wsi Ldzań pod Łaskiem wyoral urnę, zawierającą sporo monet srebrnych dawnego stempla i kilka sztabek czystego srebra. Skarb znaleziony, miejscowy sołtys odesłał do władzy powiatowej w Łasku.

— **Przeniesienie zarządu.** Z d. 1 (13) kwietnia, zarząd dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej częścią przeniesiony zostaje do Petersburga, częścią zaś wcielony do biura dyrekcji w Radomiu. Do Radomia

przybywa na mieszkanie 18 rodzin urzędników kolejowych.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryjusz ks. Andrzej Gryczyński przeniesiony został do parafii Biała w pow. rawskim,—jak donoszą „Gub. Wied.”

— **Ranga.** Inżynier-budowniczy pow. radomskiego, sekretarz kolegijski Lemené, otrzymał rangę radcy honorowego.

— **Z Sosnowca.** W numerze 12-ym „Tygodnia” z r. b. pomieszczony był przedruk korespondencji z Sosnowca pod d. 8 marca do „Kuryera Warszawskiego” podanej, w której nieznanym korespondent stawia pod przegierzem opinii publicznej jeenego z tutejszych restauratorów za utrzymywanie w swym zakładzie śpiewaczek i muzyki, przyczyniających się jakoby do materialnej ruiny miejscowej młodzieży; wszystkich zaś utrzymujących restauracje, za krzewienie karciarstwa i sportu.

Ponieważ, jeśli prawdę trzeba nieraz filtrować, to zarzuty dystylować, przeto w imię bezstronności jaka powinna cechować każdego sprawozdawcę, uważam za obowiązek zwrócić uwagę szanownego korespondenta, że śpiew i muzyka po wszystkie czasy stanowiły i stanowią przyjemną i niezbędną rozrywkę u wszystkich ludów, a więc mają rację bytu, — mogą tylko nastęrczyć się pytania: czy są tolerowane przez władzę? czy nie obrażają przyzwoitości? i jakie straty materialne i moralne za sobą pociągają?

Władza daje swe specjalne pozwolenie wraz z instrukcją, niewypełnienie której pociąga za sobą utratę prawa; moralność nie jest naruszoną gdyż solistki nie występują jak młode spartanki na górze Tajgetes, lecz w zręcznych i przyzwoitych kostjumach; wejście zaś jako do zakładu gastronomicznego jest bezpłatne, a więc wyzysku nie dopuszcza. Jeśli więc korespondent zauważył różnicę w zapotrzebowaniach gości, jest to kwestyja czysto osobista i dowolna, zależna od nawyków i...—możności, a praktykuje się w każdej restauracji, nawet bez muzyki i śpiewu.

Młodzież urzędnicza i handlowa, nad którą korespondent ubolewa, są to ludzie pełnoletni i za opiekę niepowołanemu krytykowi, a może rozżalanemu współbieśnikowi, wcale nie są obowiązani. Wolna wola—jest najpiękniejszą prerogatywą człowieka; pozostawmy więc każdemu swobodne rozporządzenie swoim czasem i zapracowanym groszem; jedni znajdują upodobanie w całonocnym denerwowaniu się wintem, lub też w upodobaniu swem zakulisowych rozrywek wymykają do pobliskich miast pruskich, nie uważając za wlaściwsze po całodziennych trudach odświeżyć znużony umysł muzyką i śpiewem, zwłaszcza jeśli takie uprzedzenie czas staje się dla nich przystępnem, a wobec towarzystwa ludzi różnego wieku i stanu wykluczającem wszelką zdrożność.

Jawnej gry karciarnej w restauracjach, wobec czujności i prześladowania policyi, trudno by było korespondentowi skenstatować; odbywa się ona może w numerach hotelowych lub zamkniętych gabinetach, bez wiadomości właścicieli zakładów pod osłoną kelnerów; lecz piszący niniejsze sprostowanie, chociaż jest częstym gościem w wybitniejszych naszych jadłodajniach, nie miał sposobności naczynego przekonania się i dlatego nie wierzy w istnienie tego rodzaju nadużycia, a na tomiast jest zdania, że wszelkie nawoływania moralistów epidemii karciarnej nie skróca, dopóki same ofiary tej smutnej namiętności się nie upamiętają, gdyż złe samo przez się zniszczyć się musi, a siła doświadczenia wiedzie nas do postępu.

Jeśli „Kuryer Warszawski” uzna za właściwe sprostować zbyt stroną korespondencyją przez siebie podaną, to prawdopodobnie w łamach swego pisma znajdzie miejsce na przedruk niniejszego wyjaśnienia. Ku.....

◆◆◆◆◆
Z powodu ukończonego kwartału I uprzejmie prosimy sz. prenumeratorów o spieszne nadesłanie przedpłaty na kwartał bieżący—i ostateczne uregulowanie rachunków.
 ◆◆◆◆◆

Wiadomości Bieżące.

— **Stempel spadkowy.** W dniu 18 marca r. b., nadszedł do izby sądowej warszawskiej ukaz senatu rządzącego za № 1,014 w nader ważnej i pożądanej w stosunkach spadkowych sprawie. Dotychczas przy sprzedażach nieruchomości w drodze działów, stosowaną była podwójna zasada opłaty stempla alienacyjnego. Sprzedaże do-

konywane między spadkobiercami u rejentów nie podlegały opłacie tego stempla, choćby nawet wskutek sprzedaży jeden spadkobierca nabył całkowitą nieruchomość spadkową. Sprzedaże zaś działowe, odbywane przez licytacje w sądzie w wypadkach, gdy między spadkobiercami znajdowali się nieletni, opłacie stempla alienacyjnego 4-o procentowego podlegały w myśl jurysprudeneyi, jaką w sprawie osądzonej w r. 1888 przyjął senat kasacyjny.

Obecnie senat kasacyjny ustanowił zasadę, że nietylko sprzedaż działowa przed notaryuszami, lecz i odbywana w sądzie drogą licytacji publicznej, od opłaty stempla 4% zwolniona być winna.

— **Komisje powiatowe poborowe,** w myśl nowych zmian w ustawie o odbywaniu powinności wojskowej, przystąpiły do wykreślenia z list poborowych na rok bieżący wszystkich tych popisowych, którzy przed d. 13-ym października roku bieżącego nie ukończą jeszcze lat 21; ponieważ zaś dotychczas do powołania należeli wszyscy popisowi, którzy z dniem 13-ym stycznia r. p. ukończyli lat 21, przeto ogólna liczba powoływanych będzie wyjątkowo w roku bieżącym prawie o ¼ część mniejsza.

— **Zakłady naukowe duchowne gubernij Królestwa Polskiego—**jak donoszą—„Mosk. wied.”—nie podlegające ogólnemu zarządowi naukowemu, dyrektorowie szkół obowiązani będą zwiedzać; nadto w seminariach duchownych rzymsko-katolickich w miarę potrzeby mają być obecni na egzaminach wstępnych, przejściowych i końcowych, dla dozoru nad wykładem języka ruskiego literatury, historii i geografii.

— „Praw. Wiest.” umieszcza projekt p. ministra spraw wewnętrznych o nadaniu prawa wice-gubernatorom warszawskiemu, lubelskiemu, kaliskiemu i suwalskiemu do do mieszkania rządowego i o asygnowaniu od d. 13 stycznia 1893 r. wice-gubernatorom kieleckiemu, łomżyńskiemu, piotrkowskiemu, płockiemu, radomskiemu i siedleckiemu pieniędzy na mieszkanie; o reorganizacji policyi w m. Łodzi z ustanowieniem nowego etatu i o skasowaniu miejscowej straży ziemskiej.

— **Departament rolnictwa i przemysłu** ministeryjum dóbr państwa przesłał do ministeryjum spraw wewnętrznych, jak donoszą „Birż. Wied.”, projekt kolonizacji drobnej szlachty w Królestwie Polskiem, opracowany przez korespondenta honorowego departamentu i obywatela ziemskiego w Królestwie, p. Wujpikowskiego.

— **Droga żelazna warszawsko-wiedeńska.** P. minister komunikacji dnia 15 (27) marca r. b. zatwierdził na stanowisku wice-dyrektora drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej inżyniera komunikacji Teodora Daragana, zajmującego obecnie stanowisko inżyniera oddziałowego przy budowie drogi żelaznej riazancko-kazańskiej.

— **W Lublinie,** jak pisze miejscowa Gazeta, ogólne zebranie członków lubelskiego Towarzystwa Dobroczynności do skutku nie przyszło, z powodu niedostatecznej liczby zgromadzonych osób; obecnym więc kilkunastu członkom nie pozostało nic innego jak podpisać protokół, odkładający zebranie i rozejść się do domu. Jest to smutny fakt ignorowania spraw instytucyi dobra publicznego przez własnych jej członków.

To samo w Kielcach, to samo w Piotrkowie, no, i to samo wszędzie.

— **Internat.** „Radomskie gub. wiadomości” piszą: „Jak wiadomo, z początkiem przyszłego roku szkolnego postanowione jest urządzenie w mieście naszym ogólnego internatu, dla tych uczniów miejscowego gimnazjum męskiego, którzy nie mając w Radomiu blizkich krewnych, zmuszeni są mieszkać na stancyjach, utrzymywanych przez osoby prywatne. Przyszły internat znajdować się będzie w domu p. Twardzi-

ckiego, przy ulicy Warszawskiej, naprzeciw rezerwy miejskiej?

= Trupa dramatyczna Czystogórskiego przybyła do Radomia i po trzech przedstawieniach sztuk konkursowych, podążyła do Płocka.

Sprawy Ziemiańskie.

× Dwa referaty przedstawiono na ostatniej sesji sekcji przemysłu rolnego. W jednym z nich p. Jurski zwracał uwagę, iż w rządzie galezi produkcji rolnej zapomnianą zupełnie, lub nieświadomie, a nieporządnie prowadzoną jest hodowla roślin handlowych, jako to: maku, mięty, tymianku i t. p. roślin aptekarskich. Autor żąda wybrania delegacji, któraby stan rzeczy zbadała i odpowiednie środki do rozwoju pracy w tym kierunku obmyśliła. Prezydium przyobiecowało opracować regulamin i projekt prac delegacji, w tym przedmiocie wybrać się mającej. Dalej p. Jastrzębowski mówił o doświadczeniach nad nawozami sztucznymi.

Sam mówca doświadczenia takie prowadzi od lat przeszło 20 i jest zdania, że, pomimo teorii, praktyka i doświadczenie własne najmniejszej korzyści przynieść nie mogą. P. Jastrzębowski zaleca, aby składy nasion ujednostajniły nazwy i określiły procentowość danego składnika chemicznego w nawozie, a także, aby wykazywały, jaka jest cena tego samego składnika chemicznego w stanie rozpuszczalnym. Posiedzeniu po wyborach przewodniczył p. Jeziorański.

× Za przykładem ziemian z gubernii płockiej, którzy podjęli się wspólnych dostaw ziarna na potrzeby zarządu intendenty, z wyłączeniem przy dostawie pośrednictwa liwerantów, mają pójść obywatele ziemscy kilku powiatów nadnarwiańskich w gubernii łomżyńskiej. W celu objaśnienia zgromadzonych na zjazdach ziemiańskich, które mają się odbywać w sprawach gospodarczych za pozwoleniem władzy, o warunkach tych dostaw i możliwych ulgach ze strony intendenty, delegowany będzie specjalny urzędnik. W kilku powiatach gubernii siedleckiej grono ziemian projektuje znów założenie wspólnej prasowni siana, celem dostarczania paszy dla koni wojskowych, również według zapotrzebowań intendenty. Obecnie znaczne transporty siana prasowanego nadechodzą ze skarbowej prasowni, urządzonej w Żłobinie, stacji kolei libawsko-romeńskiej, dokąd ściągane jest drogą kupna siano z rozległej przestrzeni Polesia. W tym wypadku jednak siano prasowane nabywaliby od spółki liwerantów, gdyż w rękach ich spoczywa całkowicie furazowanie oddziałów konnych, czego ziemianie bezpośrednio podjąćby się nie mogli.

Przemysł i Handel.

z Odeskiego rynku zbożowego donoszą z końcem ubiegłego miesiąca, że usposobienie rynku tamtejszego jest bardzo spokojne. Wywóz ziarna redukuje się do nieznacznych partii, potrzebnych do skompletowania ładunku, mających już odplynieć okrętów. Dostawy ziarna do składów tamtejszych również nie przybierają większych rozmiarów. Zapowiedziano wszakże przybycie dosyć znacznych ładunków z okolic Dniepru, oraz z centralnych gubernij, gdzie znajduje się jeszcze wiele niesprzedanego ziarna. Pogoda ciągle jest sprzyjająca, a widoki zbiorów pomyślne.

z Zapasy zbożowe w Odesie wynosiły w dniu 1 b. m. 104,000 czetw. pszenicy ozimej, 140,000 girk, 10,000 żyta, 130,000 jęczmienia, 140,000 kukurydzy, oprócz znajdujących się w elewatorze 40,000 czetw.

SPRAWOZDANIE

z działalności Rady Zarządzającej Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności zamies. styczeń i luty r.b.

W dniu 1 stycznia r. b. fundusze Towarzystwa składały się: 1) z papierów procentowych na sumę 64,300 rs., 2) z gotowizny w ilości 954 rs. 26 kop., 3) wierzytelności hipotecznej rs. 900 wynoszącej i 4) niespłaconych weksli na sumę 1,236 rs. 50 kop.

Od dnia 1 stycznia do 1 marca wpłynęło do kasy Towarzystwa:

	za styczeń		za luty		Razem	
	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.
I. Na stypendyjum	—	—	—	—	—	—
II. Na wpisy szkolne	—	—	—	—	—	—
III. Na masz. do szycia	—	—	—	—	—	—
IV. Na zak.rodz. „Adeli”	—	—	—	—	—	—
V. Na kształcen. fach.: a) w warsz. tkack.	—	—	—	—	—	—
b) w innych zakł.	—	—	—	—	—	—
VI. Zwrot pożyczek bezprocentowych	123	50	182	—	305	50
VII. Na inne dobroczynne cele: 1) Ze składek od członków rzeczywistych i ofiarodawców	130	—	90	—	220	—
2) Z koncertów, teatrów i zabaw	—	—	—	—	—	—
3) Z kwesty Wielkanocnej, skarbonek, tabliczek i in.	—	—	—	—	—	—
4) Z nieprzewidzianych źródeł i bez oznaczonego celu	19	—	—	—	19	—
VIII. Na „Tanią Kuchnię”	—	—	9	—	9	—
IX. Na „ochronkę miejską”	—	—	—	—	—	—
X. Na konserwac. pomników rodziny Burghardów	—	—	—	—	—	—
XI. Na czasową ochronę dla chłopców	—	—	—	—	—	—
XII. Procentów od kapitałów	31	50	—	—	31	50
Razem	304	—	281	—	585	—

W szczegółach pozycje dochodów przedstawiają się jak następuje:

ad VI) Pożyczki bezprocentowe zwróciło: w styczniu 28 osób i w lutym 30.

ad VII. 1) Składki członków rzeczywistych złożyli: p. Bartoszek Józef rs. 3 za 1-sze półrocze 1893 r.—p. Dobrzelewski Tadeusz rs. 6, za 1892 r.—dom Towarzystwa Lekarskiego rs. 6, za 1892 r.—p. Przędziński Józef rs. 3 za 1 półr. 1892 r.—p. Widera Julijan rs. 3, za 1 półr. 1892 r.—p. Otto Władysław rs. 6, za 1892 r.—p. Soczołowski Tadeusz rs. 12, za 1891 i 1892 r.—p. Kozłowski Ignacy rs. 6, za 1893 r.—p. Strzyżowski Antoni rs. 3, za 1 półr. 1893 r.—p. Wagner Michał rs. 3, za II półr. 1892 r.—p. Kapiński rs. 3, za II półr. 1892 r.—p. Pakosz Karol rs. 3 za 1 półr. 1893 r.—p. Wojciechowski Ludwik rs. 3, za 1 półr. 1893 r.—p. Kański Jordan rs. 3, za 1 półr. 1893 r.—p. Łuczycka Stefanija rs. 6, za 1893 r.—ks. Grochowski Antoni rs. 6, za 1892 r.—p. Jakubowski Julijan rs. 3, za 1 półr. 1893 r.—p. Filipiński Karol rs. 3, za 1 półr. 1893 r.—p. Fryze Edmund rs. 3, za 1 półr. 1892 r.—p. Cholewicki Jan rs. 3, za 1 półr. 1893 r.—p. Godlewski Konstanty rs. 3, za 2 półr. 1892 r.—Piotrkowski gubernator rzeczywisty radca stanu Miller rs. 6 za 1893 r.—p. Kleyna Dobrosław rs. 6, za 1893 r.—p. Sapiński Włodzimierz rs. 6, za 1893 r.—p. Kołczanowski Andrzej rs. 3, za 1 półr. 1893 r.—p. Pilawski Stanisław rs. 3, za 2 półr. 1892 r.—p. Strzelecki Kazimierz rs. 3, za 2 półr. 1892 r.—p. Chiliczowski Tytus rs. 12, za 1891 i 1892 r.—p. Krzemieniecki Ludwik rs. 3 za 1 półr. 1893 r.—p. Sobański Antoni rs. 3, za 2 półr. 1892 r.—p. Dudziński Floryjan rs. 6, za 1893 r.—p. Szukalski Jan rs. 6, za 1892 r.—p. Łaguna Władysław rs. 3, za 1 półr. 1892 r.—p. Smolarski Władysław rs. 3, za 1 półr. 1893 r.—p. Popowski Jakób rs. 6, za 2 półr. 1892 i 1 półr. 1893 r.—p. Bronikowski Karol rs. 12, za 1891 i 1892 r.—pp. Skórzewski Bolesław, Skórzewska Tekla i Skórzewski Paweł po rs. 6, za 1892 r.—p. Jachimowski Cezar rs. 3, za 2 półr. 1892 r.—p. Wolski Władysław rs. 6, za 1892 r.—p. Rogojski Józef rs. 12, za 1891 i 1892 r.—p. Krzywicka Felicyja rs. 3 za 1-sze półr. 1893 r.

Ofiary jednorazowe złożyli: p. Soczek Ludwik rs. 1 —p. Rajska Stanisława rs. 3 i p. Wierzbowska rs. 3. ad VII. 4) Dla biednych: p. Morchner Józef rs. 2,—pp. Kleyna małżonkowie rs. 11,—p. Krins Karol rs. 5 i p. Smiarowski Alfred rs. 1.

ad VIII) Na „Tanią Kuchnię“ p. Dąbrowski Floryjan rs. 6 i p. Łapiński Wacław rs. 3. ad XII) Procent od kapitału zabezpieczonego na Dąbrowce rs. 31 kop. 50.

Wydano z kasy Tow. Dobroczynności:

	w styczniu		w Lutym		Razem	
	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.
I. Na stypendyjum	—	—	—	—	—	—
II. Na wpisy szkolne	—	—	—	—	—	—
III. Na maszyny do szycia	—	—	—	—	—	—
IV. Na ochronę „Adeli”	140	—	60	—	200	—
V. Na kształ. fachowe: a) w warsz. tkackich	—	—	250	—	250	—
b) w innych zakł.	9	—	7 75	—	16 75	—
VI. Na pożyczki bezprocentowe	—	—	—	—	—	—
VII. Na inne dobroczynne cele: a) Na wsparcia pieniężne stałe i do różne	111	60	134	55	246	15
b) Na lekarstwa	—	—	89	76	89	76
c) Na pogrzeby	—	—	3	—	3	—
d) Na potrzeby kancelaryjne	6	53	10	—	16	53
e) Na potrzeby nieprzewidziane	34	76	12	10	46	86
VIII. Na „Tanią Kuchnię”	140	—	—	—	140	—
IX. Na ochronę miejską	—	—	50	—	50	—
X. Na konserwację pomników rodziny Burghardów	—	—	—	—	—	—
XI. Na czasową ochronę dla chłopców	—	—	—	—	—	—
Razem	441	89	567	16	1009	5

Prezes—J. W. Kański.
Skarbnik—Ks. A. Zagrzejewski.
Za sekretarza—K. Strzelecki.

Licytacje w obrębie gubernii.

— 6 (18) kwietnia na rynku w m. Piotrkowie na sprzedaż mebli, bryczek, uprzęży, koni, strzelby i siódła, od sumy 312 rs.
— 12 (24) kwietnia na komorze w Sosnowcu na sprzedaż towarów skonfiskowanych, od 1,600 rs.
— Tegoż dnia i w ciągu następujących dni 5 w magistracie m. Częstochowy na roczną dzierżawę 259 miejsc handlowych na placu Jasnogórskim.
— 19 kwietnia (1 maja) w biurze p-tu bieżnińskiego na 2-letnią dzierżawę propinacji na gruntach wsi Gołonóg-Poduchowny i Niepiekło-Skarbów, od sumy rocznej 1,000 rs.

**Kronika giełdowa.
12 kwietnia.**

Jak zwykle w tygodniu poświęconym ruch giełdowy zredukowany był do minimum. Niedostarczyłyby on materiału sprawozdawczego, gdyby nie to, że niższa rubli zwróciła była na siebie uwagę. Niższa ta wpływała z obowiązków spekulacyjnych zagranicznych finansistów. Doprowadziwszy kurs do 209 marek, giełda wróciła do 213, a w ostatecznym rezultacie równa się stracie 1%. Najwyższy kurs za markę wynosił 47.80 kop., najniższy 47 kop. za markę.

Papierami publicznymi dokonano niewielkich transakcyj przy kursach bez zmiany, zaś wyższych dla listów ziemskich. Płacono 100 kop. 80 przy chęci do kupna wciąż rosnącej. Listy m. Warszawy sprzedawane po 102 1/4 w ostatnich seryjach. Listy m. Łodzi po 101 1/4 w poszukiwaniu. Za obliki kanalizacyjne zapłacono 101 3/4. Prowincjonalne 6% listy po 105 kop. 50 w zaoferowaniu. Bardzo słabo przedstawiają się listy likwidacyjne, za które po 98 nie było nabywców. Wewnętrzna pożyczka, premiowa bilet i Wschodnie—bez zmiany. Akcje w zupełnym zastoju.

Podług notowań biura bankowego Gazety Łosowań płacono za marki 47.25, za franki 38.50, za guldeny 79.25.

Poleca się pierwszorzędnym a tanim Hotel Angielski w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Wszystkim tym, którzy odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki **S. p. Józefa Majewskiego** w dniu 27 marca 1893 roku, w szczególności księdzu Kasperkiewiczowi oraz Naczelnikowi 5-go oddziału straży ogniowej ochotniczej, W. Dutkiewiczowi, a zarazem Dyktorowi wymienionej straży — serdecznie „Bóg zapłać” składa brat zmarłego.
Stanisław Majewski.

W Dom: Zagał pod Łęczycą jest do sprzedania cała oweczarnia składająca się z 500 sztuk owiec i jagniąt styczniowych 170. Owece rasy Rambouillet-Negretti. W każdym czasie są do odebrania, bez wchwy. (2-1)

Nagrody rs. 15.

Zgubionym został w podróży z Piotrkowa do Łodzi dnia 29 marca r. b. portfel długi, ciemny, na zamczek zamknięty z papierami. — Łaskawy znalazca raczy go złożyć do Redakcyi „Tygodnia”. (3-1)

Konwersja Listów Zastawnych Ziemiaków

Wymianę wylosowanych do konwersyi Listów Zastawnych na gotowiznę (po 102 kop 37 1/2 za sto) bez żadnego potrącenia lub też wymianę wylosowanych i niewylosowanych Listów na nowe 4 1/2% Listy Ziemiaków z dopłatą rs. 1 kop. 50 do każdej setki, ściśle na warunkach Towarzystwa Kredytowego, skutecznie

Biuro Bankowe Gazety Losowań w Warszawie, Krakowskie Przedmieście № 53. Sprawdzanie numerów, wysyłkę tabeli losowań na Warszawę i prowincyjną (franco) Biuro załatwia bezpłatnie. (1-1)

Wielki do sadzenia, Kasztany pięcioletnie, Orzechy prawdziwe tureckie czteroletnie, do nabycia w składzie W. ZALEWSKIEGO w Piotrkowie. (0-6)

NASIONA RÓŻNE

Wielki do sadzenia, Kasztany pięcioletnie, Orzechy prawdziwe tureckie czteroletnie, do nabycia w składzie W. ZALEWSKIEGO w Piotrkowie. (0-6)

LANOLINA Krem toaletowy LANOLINA

z fabryki Lanoliny w Martinikenfelde pod Berlinem.

Znakomita do pielęgnowania skóry;
Znakomita do utrzymywania w czystości i opatrzenia zboliałych miejsc oraz ran na skórze;
Znakomita do konserwowania skóry głównie u dzieci drobnych.

Nabywać można w tubkach cynowych po 25 k., w puszkach blaszanych po 15 i 10 k. w aptekach i składach aptecznych. Skład Główny na Królestwo Polskie u J. Zaleszczyńskiego w Warszawie, Przejazd № 1. (Raj. i S-ka № 795) (52-4)

Dla prenumeratorów „KRAJU”

Cena zniżona z 6 rubli na 4.

ALBUM PAMIĄTKOWE

ADAMA MICKIEWICZA

wydał Władysław Piast.

Rzeczony Album, obok treściwego życiorysu poety, zawiera przeszło 60 rycin, odnoszących się do życia i stosunków wielkiego polskiego wieszca. Zawiera ono między innymi portrety Mickiewicza z różnych epok, wizerunki członków jego rodziny, jako to: braci, żony, córek i syna; portrety Maryli, Ewy Ankwiczówny, ks. Wołkońskiej, Maryi Szymanowskiej, Klauzy Potockiej, Oleszkiewicza, Towiańskiego, Odyńca, Domeyki, Zana, Czeczotta, Puszkina i Sadyka-Paszy. Widoki: Zaosia, gdzie się poeta urodził, domu w Nowogródku, gdzie się wychował, szkoły nowogródzkiej, uniwersytetu wileńskiego i Ostrej Bramy; dalej widoki Krymu, obozu pod Burgas, uniwersytetu w Lozannie i Collège de France w Paryżu, gdzie był profesorem. Mnóstwo innych rycin zdobi to wspaniałe wydawnictwo, które w sposób malowniczy daje nam obraz całego życia poety.

Cena tego Albumu w przesłanej oprawie, wyjątkowo dla prenumeratorów „Kraju”, zniżona na rs. 4. Zamówienia należy przysyłać pod adresem księgarni Br. Rymowicz, w Petersburgu, Kazańska 26.

Koszta przesyłki pocztowej stosownie do odległości.

MARKA  fabryczna

Uprasza się Szanowną Publiczność o żądanie w sklepach ołówków pierwszej czysto swojskiej fabryki pod firmą **St. MAJEWSKI i S-ka**, Niektórzy sprzedający bowiem zalecają nparcie i stale ołówki (4076 W.B.O.) zagraniczne. Adres fabryki: ul. Złota 61 w Warszawie. (10-6)

A. DEICHSEL

Fabryka powrozów drucianych i tkalnia drutu
Sosnowice, stac. Dr. Żel Warsz.-Wied.



Dostarcza w każdej chwili:

DRUT KOLCZASTY do płotów

- № 1. Drut kolezasty cynkowy 4-szpicowy, po k. 12 1/2 za sąż.
№ 1. Drut kolezasty czarny „ po k. 9 za sąż.
№ 2. Drut kolezasty cynkowy 3-szpicowy, po k. 15 za sąż.
№ 2. Drut kolezasty czarny „ po k. 11 za sąż.

Zaliczenie w jednej trzeciej należności przy zamówieniu, przy znacznych obciążeniach rabat.

Tkaniny druciane do ogrodzeń, płotów i t. p. najtaniej.

Instrukcje do zakładania płotów drucianych wysyła się bezpłatnie.

(Raj. i S-ka № 1818) (5-2)

PODZIEMNE SZCZURY

jest to pewna sfera ludzi, która nie umiejąc zdobyć się na coś lepszego, zajmuje się podrabianiem różnych rzeczy, — między innem, korzysta z ogólnego uznania przez Publiczność, Władze i powagi lekarskie w kraju i zagranicą, preparatów firmy „LELIWA”.

wzięła się do podrabiania i naśladowania takich — a nie mogąc dla swych falsyfikatów znaleźć pomieszczenia w aptekach i składach aptecznych, rozlokowywa takowe po sklepach, sklepikach, rozsyła przez pieszych kramarzy zwanych „węgrami”, po wsiach i małych miasteczkach.

Celem zabezpieczenia Publicki od wyzysku, FABRYKA „LELIWA” zapewnia, że autentyczne wyroby tej firmy, znajdują się tylko w Aptekach i składach Aptecznych, jako miejscach właściwych, przedstawiających moralną gwarancję dla osób kaszlących i osłabionych. (Raj. i S-ka № 1707) (4-3)

SZCZAWNICA

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny w Galicyi, w powiecie Nowotarskim, z zdrojami silnej szcawiny sodowo-słonej i sodowo-żelazistej, skutecznie działających we wszelkich niezbytach, (katarach) tak narządu oddechowego jak i narządów trawienia, w długotrwałem zapaleniu płuc i rozedmie (astmie), przy wysiękach opłucnej, w początkach suchot, w chorobach dróg moczowych, w chorobach kobiecych, niedokrewności i blednicy. Znakomita górską stacją klimatyczną z orzeźwiającem powietrzem.

Kuracja mleczna, żelazna i kefirowa. Pierwszorzedna wzięwalnia solankowa i balsamiczno-igłwiowa. — Zakład wodoleczniczy, kąpiele mineralne i rzeczne w bystrym Dunajcu. — Wszelkie urządzenia postępowe, 1,200 pokoi dla gości, niektóre z kuchniami.

W I-ym sezonie do 20 czerwca i w III-im po 20 sierpnia, oraz w porze jesiennej i zimowej mieszkania zakładowe o 1/3 część tańsze, przy najniższym dziennym. W sezonie II-im uwolnienia od taksy zniesione.

Lekarz zakładowy Dr Wł. Ściborowski i 7 innych lekarzy udzielają chorym porady. — Ze wszystkich linii kolejowych dojazd do stacji w Starym Sączu, z kądem drogą malowniczą, wśród gór, nad Dunajcem, 41 kilometr. do Zakładu, 5 godzin jazdy, odpoczynek w Łącku. — Poczta, powozy i wózki według taksy.

Wody ze zdrojów Józefiny, Magdaleny i czystej szcawiny Jana na głównym składzie H. Mattoniego w St. Sączu, we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.

Prospekta rozsyła bezpłatnie i zamówienia na mieszkania przyjmuje

Zarząd Górnego Zakładu.

(6-1-2) (R. i S. № 1599)

F. Wiśniewski.

MAGAZYN
Towarów Bławatnych i Płótna
E. Staszczkowskiej
w Piotrkowie

Hotel Litewski stary rynek
otrzymał na nadchodzący sezon letni, świeży transport Kretonów, Zefirów, Satynek i Muślinów od 9 kr. za łokcie. (3-1)

NAUCZYCIELKA
Gimnazjum

udziela korepetycji, lekcji muzyki i języków. Ulica Moskiewska, dom Młodkowskiego, ostatnia oficyjna przed tunelem, m. № 4. (2-1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 29 powieści p. t. „Skarb Zwycięzonych” przekład z francuskiego.

— Nie wiem. W każdym razie nie jest w stanie walczyć i nie obroni cię pani. Niema innej ra-
 — Niebezpieczeństwie?
 — Senor Mekling jest ranny.
 nie powinien obronić mnie?
 Boża.. Gdzie Mekling? Dla czego go tu kara
 Czemu ja tu przyjechałam... Ah! tak!.. jest to kara
 — Czy tylko będzie mógł to zrobić.. Boże mój!
 nią cię wtedy.
 — Uspokój się senoro! Przysięgam, że nie zro-
 bią ci nie złego, zresztą mąż twój da okup i uwol-
 nię cię wtedy.
 — Nie operaj się i daj się uprowadzić Indjanom.
 — Jakiż.. — zawołała przerażona Anita. — Ja
 miałabym dobrowolnie zostać niewolnicą tej dzikiej
 — Coż tedy robisz Luizo?
 podrażnia Indjan.
 — Senor! Jeśli chcesz mi wierzyć -- odrzekła
 Luiza -- nie próbuj daremnej walki, która tylko
 się stało, co będzie z nami?
 — Luizo! -- zawołała ze łzami... -- Luizo!.. Co to
 mnożę z przestrasznym.
 — Nie odwracaj się ku domowi, w którym Anita prze-
 żona, tuż obok siebie dzieci odchodziła od przyto-
 — Senor! Jeśli chcesz mi wierzyć -- odrzekła
 Luiza -- nie próbuj daremnej walki, która tylko
 się stało, co będzie z nami?
 — Luizo! -- zawołała ze łzami... -- Luizo!.. Co to
 mnożę z przestrasznym.
 — Nie odwracaj się i daj się uprowadzić Indjanom.
 — Jakiż.. — zawołała przerażona Anita. — Ja
 miałabym dobrowolnie zostać niewolnicą tej dzikiej
 — Niebezpieczeństwie?
 — Senor Mekling jest ranny.
 nie powinien obronić mnie?
 Boża.. Gdzie Mekling? Dla czego go tu kara
 Czemu ja tu przyjechałam... Ah! tak!.. jest to kara
 — Czy tylko będzie mógł to zrobić.. Boże mój!
 nią cię wtedy.
 — Uspokój się senoro! Przysięgam, że nie zro-
 bią ci nie złego, zresztą mąż twój da okup i uwol-
 nię cię wtedy.

— 229 —

dotknęła, jego oczu nie zamknęły się. Patrzyły w niebo
 szklącym wzrokiem... Przyłożyła rękę do piersi Me-
 klinga i przekonała się, że to serce, tak wiernie dla
 niej bijące, żyć przestało. Podniosła się wtedy...

— Boże mój! — szepnęła — czyż po to zabrales
 do siebie biednego męczennika, by nie cierpiał tu
 dłużej!.. Boże, jakże mi ciężko... Jakież ogarnia mnie
 żal za tym jedynym, który kochał mnie prawdziwie.

Luiza tymczasem, niedowierzając jeszcze, badała
 Meklinga. Nakoniec i ona uwierzyła, że nie żyje.

— Ah! nędznicy!.. — zawołała. — Ah podli! zabili
 go!.. Zabili senor Meklinga!.. Bodajście konali i sko-
 nać nie mogli!.. Bodaj wam sępy szarpały serca!..
 Niewierni!.. zdrajcy! siepacze...

Umilkła nagle... O mało co nie zdradziła się...
 Spojrzała badawczo na Anitę. Ta jednak zagłębiona
 w eichej boleści, nie zwróciła uwagi na jej słowa.

Indyjanie tymczasem pociągnęli dalej Anitę i
 zaprowadzili ją do obozu, podłożywszy ogień pod
 wszystko, czego zabrać ze sobą nie mogli. Luiza
 wzięła na rękę dzieci i odprowadziła Anitę na miej-
 sce. Zastali tu już przygotowany hamak, wysłany
 sianem, na który młoda kobieta padła bez życia
 prawie. Luiza położyła obok niej dzieci. Domyśliła
 się ona, że nad wygodą Anity czuwała Dolores.

— Żegnam cię senoro! — zawołała Luiza, — ja wra-
 cam na plantację, a jeśli zastanę tam kogo, toby
 zechciał oczekiwać na męża twego i tu go przypro-
 wadzić, powracam natychmiast i czuwać będę nad
 tobą.

— 232 —

z dźwiękami okrzykami zwycięstw... Luiza biegła
 os nieopisany. Jęki i płacze obłąkanych mieszały się
 bierali towar, uprowadzali bydło. Zaprowadzili cha-
 założonemi na pierściach; inni biegli do składów, za-
 po krótkiej naradzie ułożyli je na wznak, z rękoma
 niących się. Kilku z nich wzięło ciasto Meklinga a
 bronią w powietrzu, gradem strzał zasypywali bro-
 wiadąc za sobą dziesiątki... setki innych. Wzywając
 I znów zmienili się widok. Uciekający powracali
 strzelać do uciekających Indjan.

— Nie pożegnałem cię jeszcze ani go — rzekł —
 podaj mi rękę.
 Mekling zniecierpliwiony, pragnąc się conaajpre-
 dziej pozbyć natęta, wyciągnął do niego rękę.
 Itenue podał mu lewą rękę, a jednocześnie z
 błyskawiczną szybkością, wywinął się w powietrzu
 prawą, uderzył kaskietem Meklinga, tak silnie, że ten
 padł, jak od uderzenia pioruna. Na ten widok wszczął
 się w osadzie krzyk i wrzawa nie do opisania; ro-
 botnicy, zobaczywszy padającego na ziemię Meklinga
 wydali okrzyk przerażenia, kobiety zaczęły uciekać,
 kilku Europejczyków obecnym w osadzie zaczęło
 strzelać do uciekających Indjan.

— Nie pożegnałem cię jeszcze ani go — rzekł —
 podaj mi rękę.

— Czego chcesz? — spytał, skoro Itenue zbliżył
 się do niego.

— Czego chcesz? — spytał, skoro Itenue zbliżył
 się do niego.
 chce go prosić o zamianę, zatrzymał się i czekał na
 dyanina. Pewien, że niezadowolony z podarku
 Objeździł się i zauważył dążącego ku niemu In-
 — Senor Mekling!.. Senor Mekling!..

den na pustym placu usłyszał za sobą wołanie.
 gdy oddalił się od pracujących i znalazł się sam je-

— 228 —

— Wybornie, ale co zrobimy z ową kobietą,
 którą mamy zabrać wraz z dziećmi w niewolę?

— Uprowadzimy ją ze sobą, a potem weźmiemy
 na nią duży okup. Trzeba będzie ją szanować i dbać
 o jej wygodę, gdyż życie jej wiele mieć będzie dla
 dla nas wartości. Ja — kończył Itobu — czuwać będę
 z mojami wojownikami i nadbiegnę z pomocą tym,
 którzy słabnąć zaczną, gdyby walka była zażartą;
 najgroźniejszymi będą dla nas Europejczycy, których
 jest sporo w osadzie, ale i tych z łatwością poko-
 namy.

Po skończonej naradzie, wodzowie rozeszli się
 na spoczynek. Lola wyciągnęła się w hamaku i ci-
 sza zupełna zapanowała w obozie Indyan.

* * *

Nazajutrz cała ludność osady zabrała się do
 zwykłej pracy. Na plantacjach nie było zaję-
 cia; wszyscy prawie pracowali w składach i suszar-
 niach. Luiza nie widziała nic, co się wkoło niej dzia-
 ło. Widok tych spokojnie pracujących ludzi i myśl
 o wiszącym nad ich głowami niebezpieczeństwie trwo-
 gą ją przejmowały. Zdawało jej się, że wkoło wy-
 glądają ku niej dziko wykrzywione twarze Indyan,
 że w powietrzu drżą ich okrzyki. Nie zdawała sobie
 sprawy, że wieść o zdradzie Juana tą lub inną dro-
 gą doszłaby do wiadomości Maryi, że obrażona mał-
 żonka nawet bez jej współdziałania zemściłaby się nie-

Po ukończeniu zamiary indyjanie oddalali się poczęli. Dwóch ezy trzech jednak opóźniło się cokolwiek i przystając co chwila, przysglądali się pracującym wokół robotników. Mekling śledził ich oczyma i chwila, przystając co chwila, przysglądali się cokol-

Nakoniek towary zostały zamienione Meklingem chustek, które porządował uszczegółowionym na pozór

każal przynieść pewną ilość pomsz, naszyjników i ja uspokoić.

Łuiza oddaliła się od roboty, a przystąpiwszy do Indyjan wskazała im wzrokiem dom, w którym ukryła się Anita. Młoda kobieta mimo zapewnień Meklinga lekka się być obecną przy zamianie towaru i przez okno tylko śledziła ciekawie dziwną grun-

Zamiana szła razno. Mekling zamysłony bez zwykłej sobie energii i ożywienia prowadził układy. Indyjanie ze swej strony zdawali się skłonniejsi niż kiedykolwiek do ustępstw. Co więcej w zaobcowaniu ich przebiegało się gorączko we ożywienie, różne wielce od zwykłych im powolnych, nieobalających ruchów.

— O! Luizo! zepsułaś mi całą zabawę. Zamiasz się cieszyć, gotowam bać ich się teraz.

zawodnie. Winę całą tego, co się stać miało, brała na siebie.

Nie słyszała wesołego szczebiotu paragwajek, pracowała w ponurem milczeniu, z niepokojem w duszy. Godziny wlokły się niesłychanie wolno. Pragnęła w końcu, by stało się coś najgorszego, byle stało się raz, byle skończyło się to oczekiwanie, którego już nie miała sił przenieść!..

— Patrzenie!.. Patrzenie!.. Indyjanie idą—zawołała nagle jedna z młodych dziewcząt.

Luiza drżała jak w febrze; zbladła śmiertelnie a oczy jej wyrażały takie przerażenie, że gdyby która z dziewcząt choć na chwilę spojrziała na nią, musiałaby powziąć jakieś podejrzenie. Na szczęście wszystkie wpatrzone były w pochód indyjan, którzy postępowali zwolna obciążeni towarami. Mężczyźni nie mieli na sobie broni, a lekkie ubranie odsłaniające nogi ich, ręce i piersi, zdawało się być dostateczną gwarancją, że broni tej nie ukryli przy sobie.

— Będzie dopiero zabawa!—zawołała najmłodsza z pracownic.—Oh! jak ja lubię na nich patrzeć. Tak się wykrzywają pocieszenie.

— A ja boję ich się zawsze—zawołała druga. Luiza zapanowała nad sobą i wtrąciła się do rozmowy.

— Irena ma słuszość, że ich się lęka. Nie radzę wam też zaczepiać ich. Znam ja ich dobrze i wiem, że gdy raz wpadną w wściekłość jest tylko jedna droga wyjścia: uciekać co siłą, nie odwracając się!.. Są oni niemilosierdni w gniewie.

wszy do siebie dzieci stanęła w prog. Było spodziewać po niej, otworzyła drzwi i przytuliła do drzwi. Anita z odważą, której trudno się było Indyjanie w tej chwili właśnie zaczął się do mnie myśli o tem, jak drzeć o biedne dzieciństwo. meża, gdzie mnie ma szukać. Jakże jednak przeraża zaprowadzą, czuwał będziesz nademną i zawładomisz mi, ale ty przysięgnij mi, że wysłędzisz dokąd mnie Wierzę ci i zastanę się do twej rady; pójdę z ni- zresztą, kłóby wtedy zawładomni meża, gdzie jestem? — Nie... nie... Tego od ciebie nie żądam, a ba w niewolę...

— Pani drogą! — zawołała Luiza — zantaj mi, skę i niełaskę tych potworów. lepiej śmierć niż bezbronnej kobiecie zdać się na łach wyltwami. Przerazają mnie ich twarze... Niel. sądzisz, że muszę się poddać?.. Boże! jak ja wstyd — Czy być może? — szepnęła Anita. — A więc co im zawzięty stawiają opór.

Indykie, jakną tylko bogactw, a zabijają jedynie tych nie spadnie. Nie ezyhają oni bynajmniej na życie wać się będa za ciebie okupu, włos z twej głowy nich się wychowalam i wiem, że dopokąd spodzie- — O! senoro, ja znam ich dobrze. Pośród — Ale zkądże ty możesz o tem wiedzieć? — sęgam, że nie stanie ci się nic złego... dy!.. musisz poddać się dobrowolnie, a wtedy przy-

— Który z was jest wodzem?—spytała. — Ja—odrzekł Itucue, wychodząc naprzód. — Czego odemnie żądasz? — Ażebyś poszła z nami? — Dlaczego? — Będziesz niewolnicą naszą, dopokąd mąż twój nie zapłaci za ciebie dużo pieniędzy i towaru. — Zostawcie mnie więc tutaj i czekajcie na meża. Skoro przyjdzie, zapłaci ile zażądacie. — Nie, tak być nie może. Indyjanie tylko u siebie czują się bezpieczni. Musisz pójść z nami, ale nie lękaj się, nie uczynimy ci żadnej krzywdy.

Anita zrozpaczonym wzrokiem objęła tulące się do niej dziecięcy.

— Biedactwa!—szepnęła.—Czy oni zniosą takie życie.

— Nic im się złego nie stanie. Nasze kobiety są silne, będą je nosić na rękul..

Wzięła na rękę młodszego, a drugą, prowadząc starszego chlopczyne, poszła za Indyjjanami.

Prowadzono ją ku mostom zwodzonym. Młoda kobieta z przerażeniem patrzyła na snujące się wszędzie dzikie postacie Indyjan. Tu i owdzie leżeli ranni i zabici, za nią wznosiły się płomienie opróżnionych już i podpalonych budynków.

Nagle ujrzała obok siebie leżące ciało Meklinga. Z okrzykiem zgrozy rzuciła się ku niemu i padła tuż przy nim na kolana.

Lękliwie przesunęła ręką po czole człowieka, który tak bardzo ją kochał. Było zimne jak lód;